

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 30 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska“, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoszlązak“ z „Rodziną chrześcijańską“ kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnieniem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

21-go Grudnia: Tomasza ap.; 22-go: Demetriusza.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 10

Zachód słońca:

godz. 3 minut 44

Jmiona słowiańskie:

21-go Grudnia: Tomisław bł.; 22-go Drogomir.

Na Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu: Marek z Chin 1 mk, zebrane na chrzcinach przez Justyna Żelaznego w Hucie Goduli 2.50 mk, J. S. z Burowca 1 mk, F. W. z Zabrza 1.30 mk, Teodor K. z Zależa 30 fen, razem dotąd 192 21 mk.

Dalsze składki prosimy przysyłać na ręce p. dyrektora Szyjerskiego w Katowicach.

W razie przestania pieniędzy pocztą, trzeba dołączyć 5 fen, za przyniesienie.

„Germania“

miarodawczy organ centrowców, raz jeszcze zabiera głos w sprawie stosunku centrum do Polaków i podając głosy w tej sprawie „Kuryera“ i „Dziennika Poznańskiego“ usiłuje udowodnić, że Polacy sami zerwali ten sojusz i odwrócili się od centrum. Według „Germanii“ pierwsze objawy tego już przed laty się ukazały a oddanie białych kartek na Ballestrema przy wyborze marszałka parlamentu i odezwa p. Korfantego w sprawie listu pasterskiego i nadużycia kościoła i Sakramentów św. stanowią jaskrawy dowód tego. Potem „Germania“ ostro prawuje się z „Kuryerem Poznańskim“, który zrobił słusznie zarzut centrowcom, że nie sprawiedliwie obchodzą się z ludem polskim, i nie uwzględniają sprawiedliwych żądań jego. Dosadnie twierdzi „Germania“, że centrum jako partya polityczna w sprawach czysto kościelnych nie ma wpływu na duchowieństwo. Hoła! szanowna „Germanio!“

Tu przewracasz kota w miechu, a daremne wichłactwa twoje, bo centrum na Górnym Śląsku bez duchowieństwa niemieckiego wcaleby nie istniało. U nas ksiądz niemiecki a przywódca centrowy to jedno i to samo. Są między nimi odcienie. Jedni są porządni i uczciwi uprawiają politykę, ale wielka liczba jest takich, którzy tak bezwzględni jak hakatyści, a gorsi od nich dla tego, że nie przebiegają w środkach. Hakatysta nie ma zaufania u ludu, ale germanizujący ksiądz przy swej robocie powołuje się wciąż na to, że on jest przecież księdzem, więc dla tego lud go słuchać powinien. Hakatysta nie może wywierać nacisku na sumienie katolickie ludu polskiego, ale germanizator ksiądz nie waha się występować z ambony przeciwko przeciwnikom centrowym, nie waha się odmawiać im Sakramentów św.

Jeżeli „Germania“ powiada, że centrum a duchowieństwo niemieckie na ziemiach polskich nie mają nic z sobą wspólnego, że frakcje centrowe w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim nie mają najmniejszego wpływu na duchowieństwo niemieckie, to my robimy frakcyom centrowym następującą propozycję: Jeżeli chcecie mieć tylko posłów prawdziwie walczących za prawdę, wolność i prawo, jeżeli chcecie mieć posłów, którzy zwyciężyli w wyborach tylko walką opartą na zasadzie prawdy, wolności i prawa, to nie przyjmujcie do grona swego wszystkich tych, którzy zwyciężyli środkami takimi jak nadużycie Kościoła, odmawianie sakramentów św., piętnowanie narodowców jako

wrogów Kościoła z ambony przez księży centrowców, a wtedy będziemy wam wierzyli. Zaręczycie możemy, że w takim razie ani jeden poseł centrowy z Górnego Śląska nie mógłby należeć do frakcji centrowej. Pod koniec artykułu swego „Germania“ stara się wyklamać z tego, jakoby nie była robiła zarzutu „Kolu Polakowskiemu“, że oszukało centrowców biorąc dla siebie urząd sekretarza parlamentu a nie głosując na Ballestrema. Daremne wysiłki.

Niemoralność polityki antypolskiej.

Każdy czyn, wynikający z pobudek niemoralnych, wydaje owoce niemoralne i szerzy około siebie wyziewy zarazy udzielające się otoczeniu. Jestto prawda tak stara, jak istnieją społeczeństwa ludzkie. Zawsze tak było i zawsze tak będzie, a mamy znów dowód tego na rezultatach systemu pruskiego, który ma zgubić naród polski pod zaborem pruskim.

Pierwiastki systemu pruskiego, który jak pila chce pokrajać Polaków, obierając ich z właściwości narodowych, aby morze germańskie mogło czemprędzej nas pochłoniąć, pierwiastki te są, mówimy, w gruncie rzeczy bardzo niemoralne i zasługują na ostre potępienie każdego uczciwego człowieka.

Aby zrzucić ten ciężar niemoralności z siebie, przeciwnicy nasi wymyśliли sobie niebezpieczeństwo polskie, grożące państwu pruskiemu i rzeszy niemieckiej.

Niebezpieczeństwo to ma polegać na tem, że Polacy rzekomo dążą do oderwania krajów polskich od państwa pruskiego, że powstanie jest w bliskiej przyszłości i dla tego należy gnębić Polaków, aby zawnoczą odebrać im chęć do powstania i osłabić ich tak, aby im się raz na zawsze odechciało marzyć o podobnych zamiarach.

Autorowie takich plotek, a nie brak ich ani pomiędzy Niemcami, ani Moskali, wiedzą sami dobrze, że dziś w Polsce nikt z ludzi poważnych nie myśli o powstaniu, że jeśli się od czasu do czasu pojawiają głosy podobne w prasie naszej, to pochodzą one z ust upartych zwolenników powstań, którzy żyją hen daleko pośród obcych wspomnieniami ostatnich naszych walk o niepodległość i stosunków w kraju nie znają, albo też ze strony młodzieży, która, natchniona chwalebnym zapalem i miłością ojczyzny głośno wypowiada uczucie swoje, dopóki się nie zetknie z twardym hartem życia codziennego i nie zabierze się do pracy praktycznej. Autorowie niemieccy i rosyjscy wiedzą dobrze o tem, że lżą mówiąc i pisząc o przygotowującym się powstaniu Polaków, a śmieją się po cichu w kułak, gdy widzą, że bezkrytyczny tłum niemiecki lub rosyjski przyklaskuje ich wywodom, lub jeżeli ten lub ów sługa państwowy powołuje się na ich elaboraty, a zaciera ręce z radości, patrząc na skutki swej podstępnej i nieuczciwej roboty, bo oni sami zbierają obficie jej owoce w brzęczącej monecie. Ci rybacy łowiący rybki złote w tej mętnej wodzie starają się wykazać rządowi i patriotycznemu społeczeństwu swemu, że każdy objaw naszego życia społecznego jest niczem więcej jak przygotowaniem do przyszłego powstania. Jeśli jakiś artysta polski stworzy dzieło wiekopomne, krzyczą: Powstanie!

Jeśli Polacy stworzą jakąś instytucję ekonomiczną dla podniesienia dobrobytu swego, krzyczą: Powstanie! Jeśli założymy związek lub towarzystwo w celach kulturalnych, krzyczą: Powstanie! Słowem, nie ma objawu naszego życia społecznego, którego by nie podciągnięto pod główny mianownik przygotowywania powstania. W tem muszą mieć przecież jakiś cel wyraźny, bo oni przecież sami nie wierzą temu, aby w Polsce dziś ktoś myślał poważnie o ruchawce zbrojnej. Stan rzeczy jest taki: Jesteśmy mimo granic, mimo kordonów jednym, niepodzielnym narodem, jednym ciałem społecznym, które ożywia jeden duch narodowy, wyciskający całemu temu ciału narodowemu jedne i te same piętna i cechy. Tego faktu nikt zaprzeczyć nie może, nikt nie wymane z rzeczywistości. Bo narody mogą utracić swoją samodzielność państwową i polityczną, ale nie przestają przez to jeszcze istnieć jako narody, bo i narody są z łaski Bożej, jak to pięknie powiedział w parlamencie niemieckim poseł ksiądz Radziwiłł.

Naród polski dziś rośnie ilościowo i jakościowo. Ilościowo, bo dawno zapomniane dzielnice jak Śląsk, Mazury i t. d. hudzą się do życia narodowego, bo coraz szersze warstwy ludu, który dotychczas spał i obojętnym był dla spraw narodowych, dziś ocknęły się z wielkiego letargu i czynny biorą udział w życiu obywatelskim. Jakościowo, bo do naszej pracy politycznej i społecznej nad rozwojem kulturalnym przybywają nowi pracownicy, niezużyci, niesterani, ze zdrowym rozumem chłopskim, ludzie urodzeni i wychowani pod strzechą chłopka polskiego. To jest fakt, fakt jako taki zupełnie obiektywny, ani nie zagrażający potędze pruskiej lub moskiewskiej, ani nie zasługujący na jakąkolwiek ujemną krytykę ze strony rządów zaborczych, jest to sprawa wyłącznie polskiego społeczeństwa dotycząca. Groźnym stałby się fakt ten dopiero wtedy rządowi zaborczym, gdyby się przeciwko nim skierował i zaczepne zajmował stanowisko. A tego właśnie nie ma. Polacy pragną z wszystkimi Niemcami osiadłymi na ziemiach polskich, żyć w spokoju i pracować nawet z nimi razem nad rozwojem kultury krajów, które od wieków zamieszkujemy. Ale skoro Niemcy nie chcą żyć z nami w zgodzie, skoro wypowiedzieli nam wojnę i chcą podkopać nam nasz byt narodowy i zniszczyć naszą kulturę ojczyzną, wtedy musimy podnieść rękawicę i wyteżyc wszystkie siły, aby odeprzeć te nieczne zamachy na nasz byt narodowy. Co innego jest narzucona nam walka o nasz byt narodowy a co innego rozwój społeczeństwa naszego. Żadna konstytucja, żadne prawo nie może nam zabraniać pracować nad rozwojem społeczeństwa naszego. Hakatyści te dwa zupełnie odrębne objawy wciąż z sobą mieszają, a oprócz tego naszą walkę o byt narodowy jako powstanie przedstawiają. Jakiś mówili, oni zbierają owoce niekczemnej tej roboty w postaci brzęczącej monety. Kilka przykładów z naszego życia polityczno-społecznego pod zaborem pruskim sprawę tę wyjaśni dokładnie. Pewien lekarz w pewnej miejscowości n. p. chciałby koniecznie zostać fizykiem powiatowym.

Przemawia tedy po wszystkich zebraniach niemieckich na Polaków i w jaskra-

wych barwach maluje niebezpieczeństwo polskie. Niemieccy lekarze górnośląscy utraciliby znaczną część dochodów swoich, gdyby robotnicy mieli prawo wyboru lekarza. Aby temu zapobiedz, krzyczą w niebogłosy, że wolny wybór lekarzy kasowych stworzyłby pole działania lekarzom agitatorom wszechpolskim, którzyby wyszczerbili mury państwowego gmachu pruskiego.

Nie jeden ksiądz germanizator chciałby otrzymać lepsze probostwo, zaczyna więc wojować z ludem polskim i jego pismami, a może być pewnym, że niezadługo otrzyma duszę probostwo.

Ten lub ów urzędnik chciałby pomnożyć swoje dochody, zaczyna więc bawić się w patryotyzm i krzewić „niemczyznę“, zdobędzie sobie pewien rozgłos jako bojownik niemczyzny, a wnet nadpływają mu talary z funduszu germanizatorskiego. Wszystkie fundusze gadzinowe bywają wyzyskiwane w tak brzydki sposób przez tych apostołów kultury pruskiej, którzy krzewią ją nie dla tego, że mają ją za tak świetną, ale dla tego, że praca bardzo dobrze się opłaca.

My Polacy mniej cierpimy pod wpływem działania systemu pruskiego. Uciśkani, bojkotowani, bartujemy siły nasze do ciężkiej walki o nasz byt, ale natomiast objawiają się coraz jaskrawiej skutki systemu pruskiego. Demoralizacja pośród apostołów niemczyzny „na wschodzie“ albo mówiąc po naszymu na zachodzie ziem polskich, coraz bardziej się uwydatnia, czego dowodzą skandaliczne procesy niemieckie i defraudacyjne. Sami Niemcy, którzy jeszcze nie cierpią na kolowaciznę polską, zwracają uwagę na te fatalne wpływy systemu pruskiego. Nas nie zgębia, ale zahartują i wzmocnią siły nasze. My tę burzę przetrwamy, a Niemcy zapłacą rachunki tej wojny obniżeniem poziomu swej moralności społecznej.

Jeszcze jeden „miły obrazek“ z pod Moskala.

O nowych występach kulturalnych „naszych braci“ Moskali donoszą nam z Lublina:

W gminie Głok pod Lublinem, do której należą wsie Zemborzycy, Wilczopole i inne, rząd chciał założyć szkołę wiejską kosztem 6 tysięcy rubli, które miały być rozłożone na całą gminę. Mieszkańcy, nie chcąc mieć za swoje pieniądze założonego centrum rusyfikacyjnego, odrzucili tę propozycję na zebraniu gminnym. Wówczas chwycono się często już uprawianego środka w postaci sfalszowania protokołu i na następnym zebraniu gminnym, na którym obrano wójta, wsunięto zrzeczenie do protokołu uchwały o budowie szkoły, licząc na to, że chłopci protokołu bądź nie przeczytają, bądź nie zrozumieją, jako zredagowanego po rosyjsku. Tak się też stało.

Wkrótce potem zażądano od chłopów ze wsi Wilczopole zapłacenia niby to uchwalonego podatku. Ci nie wiedząc o niczem, odmówili i trzykrotnie stawili skuteczny opór władzom policyjnym, które chciały sekwestrować ich dobytek. Dla złamania oporu tanim kosztem zawezwano kilkunastu chłopów — każdego oddzielnie do Lublina do sędziego śledczego — i osadzono w więzieniu. W 3 tygodnie później podobna historia powtórzyła się w Zemborzycach.

Na miejsce zjechał gubernator, wicegubernator, policmajster 100 policyantów, 20 strażaków i kilku żandarmów. Gubernator rozkazał chłopom zgrupować się. Gdy jednak ci nie posłuchali i zamknęli się w swoich domostwach, przystąpiono do zabierania dobytku.

Policyjanci rozbiegli się po wsi i zaczęli zabierać chłopom dobytek. Jeden z gorliwszych wachmistrz z Chelma dla fantazyi strzelił z rewolweru, poczem ktoś krzyknął: „Muzyki strelajuta”. Zaczęło się bicie i katowanie każdego, kto się nawinął pod rękę lub szedł przypadkiem drogą, przyczem ze szczególnym upodobaniem znęcano się nad kobietami. Szczególnie mężstwem odznaczyli się strażacy. Staruszkę 70-letnią zbito do tego stopnia, że nieprzytomną wyładował od śmierci gubernator, który nareszcie uznał, że porcja kijów była dostateczna. 19 gospodarzy i 2 kobiety skrupowanych i pokrywawionych odstawiono w biały dzień do więzienia w Lublinie w tryumfalnym pochodzie przez miasto. Jako corpus delicti wieziono broń odebraną miatieżnikom w postaci jednego kołka, którym pewien gospodarz dał po łbie policyjantowi pastwiącemu się nad jego żoną. — Pozostałym Zemborzyczanom zapowiedziano, że o ile w przeciągu 3 dni nie zapłacą podstępem uchwalonego podatku, czeka ich postój 3 sotni kozaków. Co zaś taki postój oznacza, to wszyscy wiemy: zupełne zniszczenie dobytku i pastwienie się nad ludnością.

Kupując u tych, co u nas anonują, powołujcie się na naszą gazetę.

Polska.

Zabór pruski.

Sprawa polska przed najwyższym sądem administracyjnym.

Do gazet niemieckich donoszą: Polak Szymański otrzymał od władzy policyjnej rozporządzenie, aby wręczyć spis członków Towarzystwa, którego jest przewodniczącym. Ponieważ sekretarz Towarzystwa przed rokiem wręczył spis członków, chociaż podniósł protest przeciw temu żądaniu, przeto Szymański podał przeciwko władzy policyjnej skargę do wydziału obwodowego, podnosząc, że odnośne Towarzystwo nie ma na celu wpływania na sprawy publiczne. Wydział obwodowy odrzucił skargę, ponieważ na zebraniach Towarzystwa omawiano kilkakrotnie sprawy publiczne i Towarzystwo ofiarowało 50 marek na

skazanców z Wrocławi. Szymański odwołał się do najwyższego sądu administracyjnego, ale i ten trybunał odrzucił skargę, ponieważ już z ustaw Towarzystwa trzeba przypuszczać, że ono wpływa na sprawy publiczne. Jego celem jest bowiem pielęgnowanie solidarności; członkowie Towarzystwa są w przeciwieństwie do ludności niemieckiej. Należy przeto jeszcze raz wręczyć spis członków, chociaż taki spis wręczono już w roku 1900. — Kamergericht w podobnej sprawie rozstrzygnął niedawno, że policyjcy należy wprawdzie udzielać żądanej informacji, ale nie potrzeba jej wręczać nowego spisu członków, skoro już raz taki spis jej przesłano; przewodniczący Towarzystwa nie potrzebuje dla władzy policyjnej wykonywać prac sekretarskich.

Dola redaktorów naszych.

Na pół roku więzienia skazany został odpowiedzialny redaktor „Gazety Gdańskiej” p. Wentowski za korespondencję, w której zastanawiano się nad zjawiskami pruskiej kultury w polskim kraju. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem publiczności.

O przekupstwo urzędników pruskich.

Dr. Kazimierz Rakowski, b. współpracownik „Pracy”, który, jak wiadomo, aresztowany został we Wrocławiu a następnie skazany został na 2 lata więzienia za obrazę ministrów i narodu niemieckiego, miał być 14 b. m. wypuszczony na wolność. Rodzina dr. Rakowskiego zwróciła się do p. Chrzanowskiego z prośbą, aby wyjednał po uwolnieniu z więzienia odstawienie dr. Rakowskiego do granicy austriackiej, nie do rosyjskiej. Dr. Chrzanowski odpisał jednak, że o wypuszczeniu dr. Rakowskiego teraz nie ma mowy.

Dr. Rakowski pozostanie w więzieniu śledczym w Poznaniu, gdzie toczyć się będą dochodzenia przeciwko niemu i p. Marcinowi Biedermannowi o przekupstwo urzędników pruskich.

Wiadomości ze świata.

Katastrofa okrętowa.

Okręt „St. Leonardo”, który przybył z Filadelfii z ładunkiem ropy do Marsylii uległ eksplozji. Cały okręt stanął w płomieniach, 2 ludzi jest ranionych a czterech brak. Pożar rozszerzył się na 30 wagonach, stojących w porcie i na drugi okręt, naładowany karbidem. Wiele osób, wskutek wstrząśnienia powietrza od tej eksplozji, padło na ziemię. Obawiają się tu lada chwila wybuchu ka-

bidu, co wywołuje panikę wśród ludności. Okręt z karbidem niezawodnie utonie. Straż ogniowa okazała się bezsilną, pożar jednak w magazynach i w Izbie handlowej ugaszono.

Wypadek króla włoskiego z samochodem.

Król Wiktor Emanuel zrobił wycieczkę ze swoimi dwoma adjutantami na samochodzie do miejscowości Castell Porziano. Podczas drogi pękła pneumatyka na jednym z kół samochodu. Po chwili woźnica i mechanik towarzyszący królowi, nałożyli nowy pneumatyk na koło, tak że król mógł się puścić w dalszą drogę. Jednakże po pewnym czasie pękł znowu pneumatyk a równocześnie nastąpiła eksplozja maszyn samochodu, który się równocześnie wywrócił. Na szczęście przeciw królowi i obaj adjutanci nie ponieśli żadnej szkody.

Morze Azowskie wysycha.

Donoszą do Petersburga, że od pięciu dni woda w Morzu Azowskim tak bardzo opadła, że obecnie widać dno morskie od brzegu na kilka wiorst. Panuje silny wicher, wskutek którego miasto znajduje się jakby zakryte chmurą piasku. Wskutek braku wody ograniczyły fabryki ruch do możliwie najmniejszych rozmiarów.

Także z portu ustąpiła woda, tak, że okręty osiadły na mieliźnie.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest dodatek wielkości „Górnoślązaka” oraz prospekt z nagłówkiem „Tajemnice wielkiego miasta” wielkości i w formacie „Rodziny chrześcijańskiej.”

Wiadomości poloczne.

Śląsk.

Katowice. Zdarza się dość często, że przez nieostrożność lub czasem też przez swawolę górników dostają się naboje dynamitowe razem z węglami na powierzchnię i przez sprzedaż między ludzi poczem naboje dostawszy się do pieca, eksplodują i wyrządzają nieraz wielkie spustoszenia. Aby podobnym wypadkom zapobiedz, zarządzono na rozmaitych kopalniach, aby naboje były numerowane i odnośne liczby zostały umieszczone w spisach obok nazwiska odbierającego naboje górnika. W ten sposób, skoro znajdzie się na powierzchni

jaki nabój, zaraz można odnośnego górnika pociągnąć do odpowiedzialności. Aby się temu uchylić, znaleźli jednakże także i górniczy sposób, i to bardzo łatwy; zaraz bowiem po odebraniu naboju usuwają umieszczoną na nich liczbę, tak że choćby i znaleźiono gdzie taki nabój, właściciela jej wykryć jest niemożliwym.

Podobne postępowanie górników, o ile jest prawdziwym, należy jak najsurowiej zganić, gdyż górnik czując się sam pewnym wobec swych przełożonych i nie potrzebując się obawiać kary, tem mniej uważa na konieczne przepisy ostrożności, narażając przez to innych ludzi na niebezpieczeństwo życia, a co najmniej na straty materialne.

Bytom. Zuchwałą kradzież popełniono w handlu żelaza Kamma przy ul. Długosza. Złodzieje zabrali 7 strzelb w wartości 600—700 mk., kilka lamp elektrycznych oraz inne jeszcze mniejsze przedmioty. Ukradzione strzelby znalezione u pewnego handlarza starzyzny, który jednakże twierdzi, że nie zna ludzi, którzy mu strzelby sprzedali. Odnośny skład żelaza znajdujący się w pobliżu buwaru, gdzie i nocą ludzie często przechodzą, więc dziwnem jest, że nikt złodziejom w ich „pracy” nie przeszkodził.

Rozbark. W niższych klasach tu-tejszych szkół ludowych trzeba było nauki zaprzestać, ponieważ grasujące tutaj żarnice i szkarlatyna dotąd jeszcze nie wygasły i wielką jest jeszcze liczba chorych dzieci.

Karb. W środę wieczorem wyłoleił się wóz pakunkowy przy pociągu pospiesznym idącym do Bytomia w pobliżu tutejszego dworca kolejowego, z ludzi nie odniósł nikt nieszczęścia, a szkoda materialna jest także nieznaną.

Tarn. Góry. Tutejsze zakłady górnicze i hutnicze, należące dotąd do spółki akcyjnej, nabył drogą kupna fiskus kolejowy za cenę 140,000 mk.

Zabrze. Dnia 21 i 22 oraz 28 i 29 grudnia odbędzie się tutaj rewizja kart do wlepiania marek z śląskiego zabezpieczenia krajowego. Odnośne kwity, książki i karty należy więc mieć w porządku i w pogotowiu, aby kontrola mogła się odbyć, choćby nawet puco-dawcy nie było w domu. Należy więc mieć wszystko w porządku, aby uniknąć kosztów i dotkliwej kary.

Zaborze. Na wschodnim polu kopalni Król Ludwiki na pokładzie Schuckmanna wybuchł w czwartek w nocy pożar skutkiem przedostania palących się gazów z zamurowanego ganku. Na szczęście pożar, który bardzo szybko

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

52) (Ciąg dalszy.)

Prawdopodobnie niedawno wstali od obiadu, każdy bowiem miał w ręku filiżankę z czarną kawą. Ci przechadzali się rozmawiając głośno, tamci siedzieli na krzesłach lub kanapach, dwaj w wojskowych uniformach stali przy drzwiach, jak dwie karjatyby. Mimo, że salon był rzęście oświetlony, jasno tu nie było; dym z cygar i papierosów, które goście palili, napelniał całą przestrzeń, jak obłokiem białawym.

Fizyognomie tych panów były różne. Począwszy od surowo-marsowych, a skończywszy na apatycznych, wszystkie się tu znajdowały. Wszakże najwięcej było min wojskowych, a zaraz po nich, wiecznie z siebie zadowolonych, bankierskich.

— Co to wszystko znaczy? ... Gdzie ona? — ciągle się zapytywał, wodząc błędnym wzrokiem po salonie.

— Znalazł ją nareszcie.

Siedziała na kocuście pod wielkim płótnem, wyobrażającym Psyche i Amora; obok siebie miała młodego człowieka z ryżawym zarostem, który coś jej szepotał. Musiały ją interesować jego słowa, skoro głowę ku niemu nachyliwszy, końcem wachlarza, którym się chłodziła, w równych odstępach uderzała go po rękę.

Na ten widok Iwo zębami zgrzytnął i ruchem gwałtownym portyere zasunął. W ustach jego błysnęła błędną

syna dyrektora policyi. Nie znał go osobiście, lecz spotykał go dawnie w towarzystwach, pamiętał jego fizyognomię i głos dyszkantowy.

Wrażenie, którego doznał, tak było gwałtowne, że nogi pod nim się ugięły; usiadł więc na najbliższym krześle. W tejże chwili pojawił się lokaj. Wy-szedłszy z buduaru, spieszył on do salonu. Na widok nieznanego mężczyzny, stanął jak wryty.

— Moj kochany — przemówił Iwo — powiedz swojej pani, że ktoś tu na nią czeka.

Lokaj zniknął za portyere. Zaraz potem zjawiła się gospodyni domu.

Szła prędko, z oczyma wlepionymi w siedzącego, a gdy on się krzesła podniósł:

— Ach! to ty ... To ty! — stłumionym głosem zawołała, zarzucając mu białe ramiona na szyję.

Chciał coś odpowiedzieć, lecz czasu mu brakło, ona bowiem ruchem szybkim za rękę go chwyciwszy, pociągnęła ze sobą do buduaru i dopiero, gdy za nim drzwi na klucz zamknęła i na najbliższej otomance usiadła, a on to samo uczynił, po raz drugi za szyję go objąwszy, namiętnie go pocałowała i dalej prędko mówiła:

— Więc mam cię znowu, mój piękny bohaterze! ... Więc nie zapomniales o swojej biednej Klaudy! ... Jakże ci wdzięczną jestem, żeś mnie sobie przypomniał! ... Iwonie! Iwonie! kochasz ty mnie jeszcze? Pamiętaj nasze pierwsze spotkanie, nasz pierwszy pocałunek? O! jeśli co kiedy prawdziwą rozkosz mi sprawia, to te wspomnienia! Cierpień mój biedny chłopcze, zmierzniałeś mi nawet trochę, lecz Bóg wysłuchał moich prośb, pomógł i wcałił mego

Iwona! O! ilem ja tu w tym czasie przeboleła, mój drogi! Też to razy byłam w sadzie, by cię zobaczyć, zawsze otzymywałam jednę odpowiedź: że to niemożliwe. ... Dziś, ledwie usłyszała, żeś wolny, natychmiast pospieszyłam chcąc cię u bramy więzienia powitać — niestety! gdy tam stanęła, powiedziano mi, żeś już odjechał. O Iwonie! Iwonie! kochasz ty jeszcze twoją Klaudyę?

To powiedziawszy, do kolan mu się zsunęła, jak ongi, gdy miłość wrząca unosiła ich w szczęścia krainę, oczy zaś duże fioletowe, które z pod rzęs ciemnych, jedwabnych, rzucały spojrzenie głębokie, podniosła ku niemu z wyrazem najwyższego zachwytu. Roskoszna ta szatyna piękna była, jak róża w pełnym rozkwicie — cichą i łagodną, jak gołębica — zakochana i ufająca, jak dziewczę, gdy jej młode serduszko pierwszy raz Bóg miłości zdradziecką strzałą przeszycie.

Gdy siedział tam, obok salonu, układał sobie że jej tyle, ach! tyle powie — teraz atoli widzi, że nie wie od czego zacząć, że z większej części zarzutów, które jej chciał uczynić, ona już naprzód umiała się wytłumaczyć — równocześnie zaś czuje, że krew do serca i głowy mu napływa, że blask tych oczu oślepią go i odurzą, że ciepło tej dłoni pali go, a powiew tego oddechu, obudza w nim ową straszną namiętność, dla której w chwilach wielkiej słabości, gotów był niegdyś zapomnieć o wszystkim, nawet o swoich obowiązkach.

— Klaudyo! więc ty mnie kochasz jeszcze? — szepnął głosem stłumionym.

— I tyż mnie o to pytasz, nie wdzięczniku! — odrzekła, zamykając jego usta swymi ustami.

W oczach mu pociemniało. On sunął głowę, by przytomność odzyskać i myśli zebrać.

— Co jednak znaczy to towarzystwo — po chwili zapytał.

— O! wiedziałam zazdrośniku, że będziesz żądał tłumaczenia. ... Tymczasem ani się domyślałam, że to wszystko dla ciebie! ... Po twojem uwiedzeniu, nie wiedząc jakby ci dopomóc, odnowiłam znajomości z dawnymi przyjaciółmi i kolegami nieboszczyka tuż, przez nich poznałam się znowu z kilku sędziami, nawet z synem dyrektora policyi, bo zdawało mi się biednej, że oni cię ocala. ... Nie udało się, prawda, lecz skoro sam książę cię uładowił, więc należało im podziękować za ich dobre chęci i dla tego dziś, gdyż już został uwolniony, zaprosiłam wszystkich na obiad. O! ja wiedziałam, mój ty drogi bohaterze, że przyjdiesz do mnie! Co kwadrans pytałam, czy już jesteś, boć pierwsze swoje kroki powinienś był do mnie skierować. ...

— Tak się też stało.

— Ale gdzie mieszkasz? Przecie nie wątpię. ...

— Jutro Klaudyo o tem pomówimy. ... W pierwszy chwili musiałem u tego zamieszkać, z kim losy złączyły mnie, w najcięższej chwili życia dobie. ... Wszelako jutro, pojutrze najpóźniej, mogę już być wolny. ... Teraz chcę cię jeszcze o coś poprosić. ...

— Może życysz sobie poznać moich gości?

— Stoikrotne dzięki! Wszak znając mnie, wiesz, że w takim towarzystwie nie znalazłabym przyjemności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się szerzył, wcześniej zauważono, tak że zapobieżono większemu nieszczęściu. Prace ratunkowe natychmiast rozpoczęto, jak również z ponownym zamurowaniem palącego się pola.

Łabęty. Podczas ostatnich spisów ludności naliczono tutaj 4415 mieszkańców; zatem w ciągu roku przybyło 56 osób.

Woszczyce. Dużo parafian tutejszych dotknęło bardzo boleśnie, że nam ks. kapelan tak ostro ganił te gazety polskie, ponieważ rzekomo występują przeciwko wierze katolickiej i duchowieństwu. Boli nas to bardzo, gdyż musimy być innego zdania w tej sprawie niż nasz ks. kapelan, a bardzo byłibyśmy radzi i szczęśliwi, gdybyśmy pod każdym względem mogli mieć zgodne zapatrywania z naszymi duszpasterzami. Dużo nas tutaj jest, którzy „Górnoślązaka” czytamy od początku jego istnienia, ale nigdyśmy jeszcze z niego nie wyczytali, że występuje przeciwko duchowieństwu jako takiemu i w ogólności. Prawda, że często zganiał i gani jeszcze teraz niegodne postępowanie księży germanizatorów, którzy nadużywają swej władzy do celów politycznych, ale ci księża przecież nie stanowią jeszcze całego duchowieństwa, a nawet mieliśmy przykłady, że ich wystąpienia potępiło dobitnie kilku zacnych księży Polaków. Co zaś do rzekomego zaczepiania religii katolickiej, to już zgola nic nie zauważyliśmy, przeciwnie na każdym kroku broni wiary ojców naszych przed za-

czepkami innowierców. Redaktorzy „Górnoślązaka” są wszyscy dobrymi katolikami, a dowodem tego jest, jak wytrwale p. poseł Korianty starał się o uzyskanie ślubu kościelnego, którego księża-centrowcy udzielić mu nie chcieli; gdyby nie był dobrym katolikiem, to z pewnością nie dbałby o ślub kościelny i nie ponosiłby tyle trudów i starań około jego uzyskania.

Dla wszystkich tych powodów my nie odstawimy od naszych pism narodowych, jak „Górnoślązaka”, „Straż nad Odrą” i „Głos Śląski”, gdyż przekonaliśmy się, że są to dobre pisma polskokatolickie i napróżno namawia nas zatem ks. kapelan do abonowania „Poważnej Damy” z Król. Huty. Parafianie tutejsi są bardzo wdzięczni księdzu proboszczowi za to, że sprowadził nam tak piękny Wielki Oltarz do naszego kościoła i zaprowadził nabożeństwa, którychśmy przedtem nie mieli. Szanujemy go zato bardzo i dla tego też ośmielamy się prosić go o to, aby nie zabraniał nam z ambony czytania gazet nam miłych, a z pewnością przekona się, że na tem religijność i wiara nasza wcale nie ucierpią.

Jeden z wielu.

(Dalszej części korespondencji nie umieściliśmy, gdyż jest zbyt osobistą. Zresztą dziękujemy i pozdrawiamy. — Redakcja).

Pszczyna. Wisłę pokrywa ostro płynąca kora, tak że ruch żeglarski trzeba było zupełnie zastanowić.

Na gwiazdkę
tak dla starszych jak dla młodzieży polecamy dwie nader ciekawe i zajmujące powieści w przepięknej oprawie i z licznymi obrazkami:

Ben Hur,
powieść z czasów i życia Chrystusa Pana na tle stosunków rzymsko-żydowskich. **Cena 5 marek.**

Chata wuja Tomasza,
powieść z życia murzynów i ich walki o wolność w Stanach Północnej Ameryki. **Cena 6 marek.**

Na gwiazdkę
polecamy nasz bogato zaopatrzoney skład cygar i papierosów. Najtaniejszy podarek dla męża, brata lub narzeczonego jest zawsze **skrzyneczka cygar.** Takowe po 25, 50 i 100 sztuk mamy w wielkim wyborze i po każdej cenie. **Postrach i Spółka**
Katowice, ul. Pocztowa 10.

Bytom. Czołem! Posiedzenie nie odbędzie się o godz. 3-ciej jak ogłoszono, tylko o godz. 8-mej wieczorem.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das I. Quartal 1904 die in Kattowitz O.-S. erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“
mit der Beilage „Rodzina chrześcijańska“
für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,05 Mk.

(Imię i nazwisko) _____
(Mieszkanie): _____
Obige Mk. erhalten zu haben, bescheinigt _____, den _____ 1904
Kaiserl. Post _____

Prosimy kwit ten wyciąć, napisać imię i nazwisko i oddać listowemu lub na poczcie.

Cukier, sól, mąka, śledzie, petroleum, skład cementu i skór.
Najkorzystniejsza oferta gwiazdkowa.

| | |
|--------------------------|----------|
| 1/4 centn. mąki pszennej | 3,00 mk. |
| 1/4 " " " rżanej | 2,50 " |
| 1 funt cukru | 0,22 " |

Kawa 1 funt po 70—80, 100—180 fen.
Codziennie świeżo wędzone śledzie z własnej wędzarni w domu.

Skóry na podeszwy
z własnej garbarni po niskich cenach.

Franciszek Piela,
Król. Huta ul. następcy tronu 56.

Skóra!!
Kto potrzebuje skór lub innych artykułów szewskich, a komu na tem zależy, aby kupować **rzetelnie i tanio,** niech się uda do

Jana Torka,
Król. Huta, ul. Bismarka 39
wielki skład skór i wszelkich artykułów szewskich.
Skóra!!

Otworzył m

pensjonat dla panien
uczęszczających do zakładów naukowych lub uczących się prywatnie.

A. Kiełczewska,
Wrocław, Kreuzstr. 47.

Powróciłem!

J. N. Steślicki,
lekarz,
Siemianowice—Laurahuta.

Wielka wystawa gwiazdkowa!
Drogeria pod Aniołem w Bogucicach.
właśc.: Bolesław Długiewicz
poleca na gwiazdkę

wszelkie ozdoby na chojnę,
jak też:
świecek woskowe, perfumy, mydła toaletowe, cygara, wina hiszpańskie, węgierskie i medycynalne w wielkim wyborze.

August Koeppe,
Świętochłowice ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 25.
Skład towarów kolonialnych, delikatesów i win.

Na zbliżając się święta Bożego Narodzenia polecam swój bogato zaopatrzoney skład różnych artykułów i tortów marocjanowych, czekolady, cukierków w najrozmaitszych gatunkach i po najróżniejszych cenach, wszelkiego rodzaju **pierników nyskich cukierków etc.** dalej orzechy, jabłka i inne ozdoby na choinkę po najniższych cenach.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna wszelkich rodzajów i gatunków win.
Próba przekona!

Różne piwa w dzbankach i butelkach, jako to: **haasowskie, kislingsowskie, tychowskie z księżącego browaru.**
Polecam również łaskawym względem mój bogaty w gatunki skład cygar i papierosów w opakowaniach specjalnie na gwiazdkę obmyślony, ch w najpiękniejszym oryginalnym wykonaniu. — Żywe karpie funt 65 do 70 fen. dalej polecam wszelkie towary kolonialne i delikatesy oraz wszelkie do pieczenia potrzebne artykuły w znanych najlepszych gatunkach po najniższych cenach.

Palmin i margaryna delikatesowa
specjalnie do pieczenia polecane.
Specjalność:
Najlepsza kawa palona, herbata, kakao.

Baczność!
Niniejszem donoszę Szan. Publiczności **Zawodzia** i okolicy, iż otworzyłem w Zawodzu w domu p. Malinki naprzeciwko restauracji Besucha

skład kolonialny
i różnych krótkich towarów
i polecam
wszelkie towary kolonialne
jakoteż
dobre wina węgierskie.
Skora i rzetelna usługa.
Ręczę za dobry towar i niskie ceny.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa z wysokim szacunkiem

Stanisław Kujawski,
Zawodzie I.

Pocztówki
z polobiznami dwóch najwybitniejszych działaczy narodowych na Górnym Śląsku pana Wojciecha Koriantego i Jana Kowalczyka nabyć można w księgarni „Górnoślązaka” w Katowicach. Odsprzedającym udziela się odpowiedniego rabatu.

Polski zakład dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Gkulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wrywa zęby bez bólu.

Starajcie się o wasze dzieci, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im **„Mały Elementarz“** z obrazkami, który wysła księgarnia spółki wydawniczej „Górnoślązaka” w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu za nadesłaniem 30 fen.

Na porę świąteczną polecam **swój dobrze zaopatrzoney skład fajek, cygar i papierosów.**
Taniej niż wszelka konkurencja.
Także mam tanio do sprzedania **12 sztuk dobrych kanarków** z harcu.

H. Lenkardt,
skład cygar,
Król. Huta,
ul. Cesarzewicza 35.

Grzyby
litewskie lub karpackie, całe nie krajane, a więc nie fałszowane 1 a. mk. 2,50. II a 2,10. III a. 1,65. IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłać wiesz z clem i portem, bez dalszych kosztów poleca

Dom handlowy
Stanisław Gurgul,
w Krakowie.

Józef Giller, Król. Huta
ul. Cesarza (Kaiserstr.) 6.
poleca **prawdz. futrzane mufki** od 1,50 mk. pocz. aż do najwykwintniejszych gatunków.
Wielkie zapasy rozmaitych **kapeluszy dla panów i chłopców.**

Bracia Barasch

Królewska Huta.

PODAREK

otrzyma każdy,

kto w czasie **od środy 16 grudnia do poniedziałku 21 grudnia** zakupi potrzebne dla siebie towary u nas i to:

Przy jednorazowym zakupie od 3 mk. 1 kołnierz albo pudełko do mankiet.

Przy jednorazowym zakupie od 5 mk. 1 wspaniały kalendarz ścienny.

Przy jednorazowym zakupie od 10 mk. 2 funty wyśmienitych orzechów włoskich.

Przy jednorazowym zakupie od 15 mk. 5 funtów wyśmienitej mąki.

Przy jednorazowym zakupie od 20 mk. 2 flaszki wina węgierskiego.

Przy jednorazowym zakupie od 30 mk. 1 album na fotografie.

Przy jednorazowym zakupie od 40 mk. 1 serwis do kawy.

Przy jednorazowym zakupie od 50 mk. 1 serwis do obiadu.

wykluczone środki spożywcze.

W niedzielę 20-go grudnia są nasze lokale otwarte.
